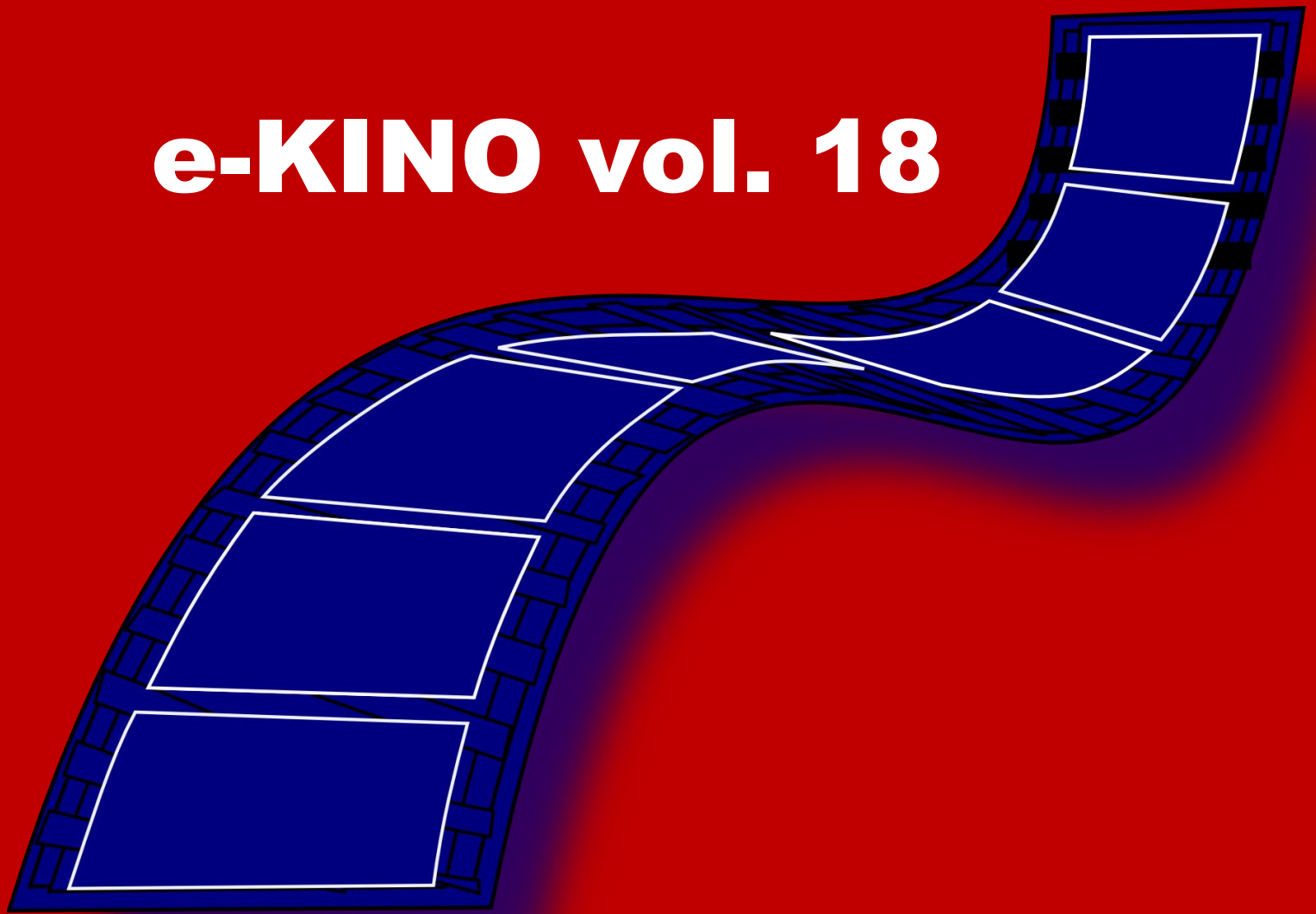


e-KINO vol. 18



18. Pies najlepszym przyjacielem człowieka.

Mówi się tak odkąd człowiek oswoił i udomowił dzikiego wilka. Powie też tak każdy, kto doświadcza radości okazywanej przez czworonoga, gdy wraca do domu. Nikt, ani nic nie prześcignie psa w okazywaniu tej radości. Ktoś powie, że to odruch, bo pies jest przecież zwierzęciem stadnym. Może tak, ale z całą pewnością



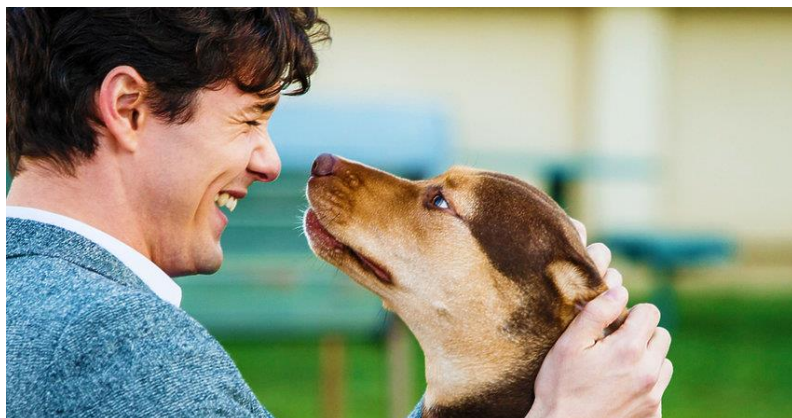
przywiązanie psa do jego właściciela jest autentyczne. Pies otoczony troskliwą opieką odwzajemnia się bezwarunkową i trwałą miłością. Powszechnie znane są historie o zachowaniu psów po śmierci właściciela, czy o wielodniowym oczekiwaniu pod szpitalem, w którym choruje jego właściciel. Nierzadkie są nawet pomniki oddające hołd temu przywiązaniu. Przykładem jest pomnik psa Werniksa w Kazimierzu Dolnym (fotografia obok).

Nic dziwnego, że o uczuciu łączącym psy z ich właścicielami powstało wiele dzieł, zarówno literackich jak i filmowych. Warto wspomnieć choćby historię Karusia z „Anielki” Bolesława Prusa, czy najbardziej znaną Lassie z serialu „Lassie wróć”. Podobną historię opowiada Charles Martin Smith w filmie „O psie, który wrócił do domu” (2019).

Jest to film zrealizowany według pomysłu W. Bruce’a Camerona, amerykańskiego „specjalisty” od psich historii. Właściwie wszystkie jego książki opowiadają o psach, zaczynając od najbardziej znanej „Był sobie pies”, a na serii książek dla dzieci „Był sobie szczeniak” kończąc. Opowiedziana w filmie historia jest prosta, ogniskuje się wokół wielomiesięcznej odysei, jaką musiał odbyć tytułowy pies, a w zasadzie **musiała** odbyć, bo to była



suczka – Bella, aby wrócić do swojego ludzkiego przyjaciela. Jest to czasem zabawna, czasem dramatyczna, na pewno wzruszająca opowieść o czworonogu, który samotnie pokonał odległość 400 mil (to prawie 650 km). Oczywiście wędrówka jest pełna przygód i niebezpieczeństw, obfituje w wiele dramatycznych i zaskakujących zwrotów akcji. I oczywiście kończy się szczęśliwie. Film nakręcony jest



sprawnie, z profesjonalnym wyczuciem i finezją, więc ogląda się go z przyjemnością. Nie dlatego jednak go polecam, albo nie tylko dlatego.

Chciałbym, żeby ten film pobudził Was do refleksji o znaczeniu zwierząt w życiu człowieka. Psa, który wcielił się w rolę Belli szukano w całych

Stanach Zjednoczonych. Założenie było takie, że będzie to pies ze schroniska dla zwierząt. Poszukiwania zakończyły się w jednym ze schronisk w Tennessee, gdzie twórcy zobaczyli Shelby. Teresa Miller, trenerka filmowej Belli powiedziała: „Ogromnie ważne było znalezienie psa energetycznego, pełnego życia, ponieważ w filmie jest wiele scen akcji. Ale szukałam także psa, który ma coś w spojrzeniu, a Shelby ma to coś. W jej oczach widać miłość. W ogóle nie ma w sobie nieśmiałości, jest słodka i miła, pełna życia. Myślę, że książkowa Bella i prawdziwa Shelby mają wiele wspólnego”. Występujące w filmie postacie można z łatwością podzielić na pozytywne i negatywne w oparciu o stosunek do głównej psiej bohaterki (i zwierząt w ogóle), o to, czy potrafili dostrzec to „coś” w oczach Belli. Przypisywane św. Franciszkowi powiedzenie głosi, że „miarą człowieczeństwa jest stosunek ludzi do zwierząt”. Opiekowanie się naszym domowym zwierzakiem, który jest od nas zupełnie zależny (od naszego działania zależy bowiem, czy będzie zdrowy, najedzony, czysty...) pozwala nam opuścić nasz egocentryzm i wyzwolić w nas dobro, pobudza nas do pamiętania o potrzebach kogoś innego, troskliwości, wrażliwości na czyjś ból, ... Czyni nas lepszymi ludźmi!

Pomyśl o tym oglądając ten film: <https://www.cda.pl/video/3607369f1>